

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego I. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Réklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

## I. NAZWY GEOGRAFICZNE I ICH ZNACZENIE.

przez  
Romana Zawilińskiego.

Wymawiając nazwy *Poznań, Warszawa, Kraków, Lwów* albo *Warta, Wisła, Giewont* lub *Świnnica* nie zastanawiamy się nad ich etymologicznem znaczeniem, ale z nazwami temi łączymy pojęcia akieśmy sobie wytworzyli, czy przez ich naoczne oglądanie, czy przez czytanie dzieł lub opowiadanie drugich. Czynimy to z dwu przyczyn: najpierw idzie nam o współczesność i jej rozumienie, powtóre większość nazw geograficznych jest tak niejasnego pochodzenia, że nikomu nie przyjdzie na myśl zastanawianie się nad ich źródłem i wyłuszczenie z łupiny, pleśnią wieków pokrytej, jakiegoś skromnego ziarenka prawdy.

A przecież nie sama ciekawość wiedzie etymologów do przepastnej krainy, po ślizkich drożynach domysłów, przecież nie samo językoznawstwo korzysta ze zdobyczy, pozyskanych na polu pochodzenia nazw: zdobycze te bowiem odsłaniają bądź dawno zatarte cechy przyrodnicze kraju ojczystego, bądź wskazują starożytność osadnictwa i jego jakość, bądź wykrywają ślady pochodzenia dziejowych zdarzeń, zakrytych zresztą oku nawet najsumienniejszego historyka, czytającego tylko w dokumentach pisanych...

Czytając czy słysząc nazwy takie, jak *Borek, Glina, Kamieniec, Laski, Podlesie, Podgórze, Poręba*... jeszcze bez trudu rozumiemy ich znaczenie, ale już *Opole, Sielec, Wólka* są dla nas niejasne, a *Bardo, Gozd, Grojec* — to jakby hieroglify.

Skłonni do łatwych analogij szukamy *gniazda* w *Gnieźnie*, jakiegoś *Warsza* w *Warszawie*, *Kraka* w *Krakowie*, podsuwamy nie-

możliwe pierwiastki pochodzenia *Kielcom*, *Chęcinom*, *Borzęcinowi*, *Radzyminowi*, a legendom i fantastycznym tradycjom wierzymy w tłumaczeniu nazw takich, jak: *Pilica*, *Wkra*, *Noteć* lub *Tatry*, *Pieniny* i t. p.

Nie idzie nam o to, aby pobudzić czytelników do łamania sobie głowy nad pochodzeniem tych nazw rozmaitych — owszem prosimy, aby tego nie czynili, bo do tego rodzaju studyów trzeba wiele wiadomości i historycznych i językowych; ale pragniemy zachęcić do zbierania nazw takich z najbliższego otoczenia i gromadzenia materiału do przyszłego »Onomastikon« polskiego, którego dotąd nie mamy.

### 1. Co zbierać?

Zbierać nazwy wsi i przysiołków, części ról, nazwy stawów, jezior, rzek i potoków, gajów i lasów, gór i pagórków, nie pomijając żadnego, chociażby się mniemało, że to takie pospolite.

### 2. Jak zapisywać?

Jak najwierniej podług wymowy ludowej, o ile się tylko brzmienia dadzą wyrazić znakami abecadła polskiego. W tej wymowie tkwi często starożytna forma, która zniknęła w języku literackim, i ta właśnie odśladania lingwiście właściwe pochodzenie. Oto np. są wsie *Rzegocin* i *Rzegocina*, w których domyślają się domorośli etymologowie *rzegotania* srok czy *rehotania* żab i każą pisać te nazwy przez *rz*. Tymczasem wsłuchawszy się w wymowę ludu słyszy się *Zegocin*, *Zegocina* świadczące wyraźnie, że tu nie *r* ale *ż* jest początkową spółgłoską, bo lud tej okolicy mówi *rzepa*, ale *zyto*. Cóżby to mogło znaczyć *Zegocin*? Pochodzenie jasne. Imię łacińskie *Ignatius* tłumaczono na polskie przez *Żegotę* (Ignis = żagiew, żegę = pałę). Jakiś tedy Ignacy czyli *Żegota* miał tam swoją posiadłość (dwór, wieś) i ta podług znanych właściwości jęz. polskiego nazywana była przymiotnikiem dzierżawczym na *-in*, bo imię zakończone na samogł. *a*: a więc wieś *Żegoty* czyli *Żegocina* (jak *suknia matczyrna*). Tym sposobem wymowa ludu ułatwia odsłonięcie tajemnicy etymologicznej.

### 3. W jaki sposób gromadzić?

Najlepiej na luźnych kartkach jednakowego formatu, notując u góry gminę, powiat, ew. gubernię, w Poznańskim nazwę niemiecką, lub zniemczoną, a po nazwie zapisując krótko jej charakterystykę, a nawet do tego miejsca przywiązane podanie. Karteczki te uporządkować alfabetycznie, i przesłać je jakiemukolwiek Towarzystwu naukowemu czy Akademii.

Nauka skorzysta z tego materiału niewątpliwie. Ile szczegółów kulturalno-historycznych można wydobyć z nazw, pokazał jeszcze

w r. 1873. prof. Tad. Wojciechowski w znakomitej książce p. t. »Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich« — niestety dotąd nie wykończonej i zamkniętej na tomie I.

Uczony ten przed czterdziestu blisko laty pisał na str. 129 nn. »Wysoka wartość nazw, jako źródeł historycznych, polega na tem, że każda nazwa — zwłaszcza przechowana w starych pismach, — daje naraz podwójną wiadomość: o rzeczy nazwanej i o języku, w którym ją nazwano; a zatem o narodowości tych ludzi, którzy tworzyli nazwy... Nazwa musiała mieć od początku ścisły związek z tem, co nazywała. Jakoż lingwistyka wszystkich narodów europejskich wykazała jednoznacznie, że nazwy były pierwotnie imionami pospolitemi (appellativa) a nie własnymi (propria) i oznaczały treść lub właściwość przedmiotu nazwanego. Imiona osobowe oznaczały najczęściej — stan pana lub sługi, znaczenie wojenne, okoliczności urodzenia, przymioty fizyczne i moralne i t. p.; nazwy miejscowe — topografię, przynależność, początek... i cel założenia i t. d.; nazwy rzek — barwę i wielkość ich, w porównaniu z sąsiednimi rzekami; nazwy gór — kształt, wysokość, zarost, skalistość; nazwy ludowe — sposób życia, miejsce gdzie mieszkały, lub skąd przybyły i t. d. A zatem nazwy nie były dowolnym wymysłem, ale wypowiedziały jakiś fakt rzeczywisty i wszystkim znany; i wypowiedziały go w taki sposób, jak go wszyscy rozumieli, — bo inaczej żadna nazwa nie przeszłaby w użycie pospolite, gdyby nie miała za sobą powszechnego uznania«.

---

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

28. W dziele prof. H. Struvego p. t. »Wstęp krytyczny do filozofii (str. 235, wyd. 3 z r. 1903) czytamy:

»Od rozwiązania kwestyi, czy celowość jest prawem przedmiotem lub nie, zależy w gruncie rzeczy i pogląd na **urzeczywieszczalność** wszelkich dążeń do poznania świata, więc i wszelkiej filozofii i nauki«.

Czy można powiedzieć po polsku **urzeczywieszczalność**, a jeżeli nie, to jak się tu należy wyrazić? (J. St.).

— »Urzeczywieszczalności« niema dotąd w słownikach naszych i nicbyśmy przeciw niej nie mieli, gdyby to było jakieś nowe pojęcie filozoficzne; skoro jednak lepiej powiedzieć możemy: »możliwość **urzeczywistnienia**« uważamy powyższy nowotwór za barbaryzm.

29. Chciałbym chętnie wiedzieć, czy wyraz **tniejszy**, używany w Prusach Zachodnich w znaczeniu *cieńszy* jest poprawny t. j. czy używa się go w terażniejszej polszczyźnie i od jakiego słowa wyraz ten pochodzi. (W. W. P.).

— Stopień wyższy od *cienki* (czeskie *tenký*, chorw. *tanki*, ross. тонкий) brzmi w ogólnej polszczyźnie *cieńszy*; tylko Milewska w Słow. gwar polskich Karłowicza notuje *tni* = cienie, jako właściwość gwary wielkopolskiej. Forma *tniejszy* zostaje tedy w związku z tem *tni* i z etymologicznym pniem *těnk*. Jakim sposobem utrzymało się w Prusiech Zachodnich i w Wielkopolsce *t* skoro nawet na Kaszubach jest *c* (*cenci* = cienki Słow. jęz. pomorskiego St. Ramuła) trudno dziś określić.

30. Wyrażenie: zagadnienia **podnoszone** jest błędne (Por. Jęz. IX. 3); czy wyrażenie: »**podnieść zdanie z uznaniem**« jest również błędne? (J. M.).

— Subtelność niepotrzebna; ale jeżeliby szło o to, czy zwrot »**podnieść z uznaniem czyją myśl, zdanie**« jest poprawny, sądzimy że tak, bo co innego jest »**podnieść z uznaniem zdanie**« a »**podnieść zagadnienie**«.

31. Czy należy mówić **Dalmatyniec, dalmatyński**, czy **Dalmat, dalmacki**, jak to nieustannie czytam w miesięczniku »*Świat słowiański*«. O ile wiem, w języku chorwackim brzmi ten wyraz »*Dalmatynac*«, »*dalmatinski*«, a zatem rodzime brzmienie tego wyrazu powinno być dla nas podstawą. Skrócenie »*Świata słowiańskiego*«, a zwłaszcza przymiotnik »*dalmacki*« wprost rażą moje ucho. (St. Radov.).

— Zapewne, że »*Dalmatyniec*« i »*dalmatyński*« są formami prawidłowszemi; nie trzeba jednak zapominać, że język polski nazwy te wziął z j. włoskiego (Dalmata) może za pośrednictwem »*dalmatisch*« a więc przyswajał inaczej, niż gdyby się to było działo bezpośrednio z j. chorwackiego. Wszak mówimy *Belgrad* a nie *Biograd* lub *Beograd*, bośmy tę nazwę wzięli od Niemców.

32. Jak jest lepiej: **wspomina wiele osób** — czy — **wspomina o wielu osobach**. (J. M.).

— Jedno i drugie zarówno w użyciu.

32. Czy rzeczownik »**kraj**«, mający dwojakie znaczenie:

a) kraj — część ziemi jakiego państwa,

b) kraj — brzeg jakiego przedmiotu np. stołu — ma dwojakie

zakończenie w 2 przyp. l. poj. jak dąb (dębu, dęba), kraj (kraju, kraja), bo czytałem takie zdanie (Morze sino-szafirowe, z kraja zupełnie zielone itd.). (J. M.).

— Może jest ta dążność do wyróżnienia w formie przypadku dwu znaczeń, ale ogólnie tego jeszcze nie odczuwamy, i w jednym i drugim wypadku piszemy »kraju«. W poezji czytaliśmy nieraz na oznaczenie brzegu wyraz »skraj«; który tym sposobem odróżnia się wybitnie od »kraju«.

33. Czy słowa »zaś« i »jednak« mogą stać na pierwszym miejscu w zdaniu? np.

Jednak ten nie przyjął trucizny i powiedział, i t. d.

Zaś do innych czujemy niechęć, bo i t. d.

Wedle mego zdania słowa te powinny stać na drugim miejscu w zdaniu t. j. Ten jednak — do innych zaś... (J. M.).

— Taki jest ogólny usus; ale od niego liczne spotykamy wyjątki, nawet u najlepszych pisarzy, zwłaszcza co do *zaś*.

34. W Przewodniku gimn. »Sokół« (Nr. 12 z grudnia 1905) jest zdanie »Dr X, Y, Z, wszyscy trzej ćwiczeńcy Sokoła-Macierzy« i t. d. Czy słowo *ćwiczeniec* nie jest nowotworem? (J. M.).

— Tak jest. I to nie pierwszy i nie jedyny. »Sokół« wypisał na swej dewizie poszanowanie dla języka ojczystego, a w jego terminologii gimnastycznej i niegimnastycznej roi się od błędów językowych i szkaradnych nowotworów.

35. Słowo Polskie (Nr. 571 r. 1905) umieściło »Zgromadzeni w dniu 8. grudnia 1905 *kupeczycy* i t. d.«.

Słowo *kupczyk* jest zdrobniałe, a autor notatki miał na myśli pomocników handlowych (subjektów) a nie samych właścicieli drobnego handlu (kupców), a zatem nazwa ta nie jest stosowna — czy tak? (J. M.).

— Szukając analogii widzimy, że od *chłopczyk* mamy l. mn. *chłopczyki*, *szewczyk* — *szewczyki*, *język* — *języki*, *słowik* — *słowiki* a zatem, że jedyną dziś końcówką jest *-y* (po *k -i*), gdybyśmy zaś chcieli wyraźnie oznaczyć osoby, musielibyśmy dać końcówki *-owie*: *kupczykowie*. Wprawdzie mamy jeszcze postaci: *grzesznicy*, *nędznicy*... ale w nich nie odczuwamy zdrobnienia.

### III. POKŁOSIE.

C. A. Laisant. *Nauczanie początków matematyki*. Z upoważnienia autora przetłumaczył z francuskiego Z. Czubalski. Przedmową zaopatrzył S. Dickstein. Wydawnictwo imienia Staszycy<sup>\*)</sup>. Warszawa, 1908.

Str. 3. »W książce prof. Laisant... znalazłem«, zam. prof. Laisanta. (Co się tyczy odmiany nazwisk obcych—patrz artykuł R. Zawilińskiego w r. IV »Poradnika«, na str. 1).

Str. 3. »początkowego nauczania«, »polskich czytelników«, »ni-niejszy przekład«, »polskiego wychowawcę«, »polskie dzieci«, zam.: nauczania początkowego, czytelników polskich i t. d. często w całej książce. Patrz: »Szyk wyrazów w języku polskim« d-ra K. Nitscha, r. I, str. 81 oraz rocz. II, str. 108).

Str. 3. »utwierdziło *mnie*«, zam. mię. (Patrz: rocz. V »Poradnika językowego«, str. 108 lub też »Gramatykę jęz. pol.« prof. Kryńskiego, str. 116, wyd. 4).

Str. 3. »koleji, zam. kolei.

Str. 3. »przytoczonych w oryginale *za czasopismem*«, zam. podług czasopisma.

Str. 3. »odnoszących się do ostatniego tygodnia«, zam. dotyczących ostatniego tygodnia.

Str. 5. »skłaniających *mnie*«, zam. mię; *nie*trzymajcie się, zam. nie trzymajcie się.

Str. 10. »zdradza pewne upodobanie« (germanizm), zam. okazuje, daje poznać i t. d.

Str. 13 »łepka«, zam. łebka, bo *łeb*, *łba*, a więc *łebek*, *łebka*; po kolei, zam. po kolei; »pęczek, składający się z dziesięciu zapalek może być nazwany *dziesiątką* zapalek«. Dotychczas na określenie dziesięciu jedności używaliśmy (chyba wszyscy) wyrazu *dziesiątek* (patrz »Arytmetykę« prof. M. A. Baranieckiego), dziesięć groszy natomiast stanowiło monetę zw. *dziesiątką*. POCO ta zmiana w słownictwie?

Str. 15. siedemdziesiąt trzy zapalek«, zam. zapalki (dwie, trzy, cztery zapalki, a dopiero pięć, sześć i t. d. zapalek).

Str. 16. »jednem słowem« (rusycyzm: *однимъ словомъ*), zam. słowem.

Str. 17. »*Ta figura* posiada«... czy nie lepiej: *figura ta* posiada...?

<sup>\*)</sup> Ze względu na tradycję: Staszycyca.

Str. 18. »czterech pojedynczych zapalek«; czy istnieją zapalki podwójne? (więc *osobnych* z...).

Str. 19. »znaleść«, zam. znaleźć.

Str. 20. I z *tym* dodawaniem kilku liczb *należy* dziecko *należycie* ośwoić... (Budowa zdania wadliwa; lepiej: I z dodawaniem kilku liczb trzeba dziecko ośwoić *należycie*...).

Str. 21. »sześćdziesiąt dwie zapalek, zam. zapalki.

Str. 22. »w końcu«, zam. wkońcu, co innego bowiem w końcu roku, miesiąca i t. p., a co innego *wkońcu* — przysłówek.

Str. 23 »dziesiątkę tysięcy, zam. dziesiątek; »osiemdziesiąt trzy zapalek«, zam. zapalki.

Str. 24. »pięćset trzy zapalek, zam. zapalki.

Str. 28. »... aby liczby, *wyrażone* zapalkami, *wyrażały*«... (Masło maślane!).

Str. 31. »... z liczbami... wziętymi w dowolnej *ilości*«, zam. liczbie; zjawi się tutaj mimowoli »masło maślane«; trudno! mówimy przecież: liczba liczb jest nieskończona.

Str. 31. »*odpowiadające im* patyczki«, zam. odpowiednie.

Str. 34. »symbol = wymawiamy *jest równy*«, »8 więcej 5 więcej 14 *jest równe* 27, zam. równa się. Błąd ten powtarza się stale na stronicach następujących.

Str. 36. »*podczas kiedy*« (germanizm), zam. gdy tymczasem.

Str. 38. »właściwą *naturę* tych liczb«, zam. istotę, treść i t. d.; »*jednym słowem*«, zam. słowem.

Str. 39. »nauka... jest względnie młoda«, zam. młoda (patrz »Najpospolitsze błędy językowe« w opracowaniu A. Krasnowolskiego).

Str. 40 »z *pojedynczym przedmiotem*«, »*pojedynczemi* zapalkami« (patrz »Poradnik językowy«, rocz. VI, str. 139 i 140).

Str. 41 »która nam będzie bardzo użyteczną w następstwie«, czy nie lepiej: która następnie (później) okaże się dla nas bardzo użyteczną.

Str. 42. »*podczas gdy*«, zam. gdy lub gdy tymczasem.

Str. 45. »która... jest zrozumialszą i łatwiejszą«, zam. zrozumialsza i łatwiejsza; »metoda ta jest mało znaną«, zam. znana.

Str. 49. »liczba jest pierwszą... złożoną«, zam. pierwsza, złożona.

Str. 51. »*wypada* więc w tych *wypadkach* uciec się«, zam. należy się w takich razach...

Str. 52. »643 tysięcy«, zam. tysiące; »1583 dziesiątek«, zam. dziesiątki.

Str. 54. »z *podstawową zasadą*« (dwa grzyby w barszcz!).

Str. 56. »Aby *wytworzyć* sobie pojęcie płaszczyzny, *uwważajmy*

powierzchnię wody w spokoju... zam. wyrobić sobie pojęcie o płaszczyźnie... (A. Krasnowolski »Słow. frazeologiczny«, wyd. 2, str. 227). Co się zaś tyczy owego zwrotu »uważajmy powierzchnię«... to powstał on wskutek nieumiejętnego tłumaczenia; w oryginale mamy: »Nous commencerons, par exemple, par avoir l'idée d'un plan en regardant la surface d'une eau bien tranquille«...

Str. 62. »obwiedzenie rysunku tuszem«, wyrazu takiego jak »obwiedzenie« język polski — o ile wiem — nie posiada; istnieją natomiast: obwieść, obwodzenie, obwodzić, obwód i obwódka.

Str. 62. »Z umysłu nie *wzmiankujemy* tutaj cyrkla«... lepiej: umyślnie nie wspominamy tutaj o cyrklu.

Str. 82. »dowolnej ilości«, zam. liczbie.

Str. 83. »systematy liczenia«, zam. układy.

Str. 87. »zamyśliwszy jakkolwiek liczbę«. Język polski posiada takie tylko wyrazy: zamysł (= zamiar), zamyślać (coś uczynić), zamyślać się, zamyślenie (= zaduma), zamyślić się.

Str. 92. »ilość wyrazów«, zam. liczba.

Str. 96. »lata przybyszowe«. Nigdy o takich latach nie słyszałem i gdybym nie miał pod ręką oryginału książki Laisanta, nie domyśliłbym się, że to mają być lata przestępne (d'années bissextiles). Nie rozumiem doprawdy, w jakim celu tłumacz wprowadził nową nazwę; czy »rok przestępny« wydawał mu się niedpowiednim?

Str. 98. »nazwany przez wynalazcę, Edw. Lucase«, zam. Lucasa.

Str. 103. »odległość uważanej prostej«... w najgorszym razie możnaby powiedzieć: rozważanej lub rozpatrywanej, nigdy zaś uważanej; to samo dotyczy »uważanych okręgów« (na te same strony).

Str. 107. »za jednostkę objętości uważamy objętość sześcianu«, zam. obieramy.

Str. 110. »li tylko« (pleonazm, li = tylko).

Str. 111. »musimy zauważyć«, lepiej zaznaczyć; »w poprzednich przykładach«, zam. w przykładach poprzednich; »droga przebieżona przez pociąg«. Z kształtem tym wyrazu »przebież« spotykam się po raz pierwszy i — o ile wiem — istnieją tylko formy: przebiegłszy (imiesłów zaprzeczony czynny) i przebiegły (imiesłów o formie określonej, używanej w znaczeniu przymiotnika); forma »przebieżony, -a, -o« jest mi zupełnie nieznaną.

Str. 112. »przedstawiamy... odcinkiem« (A. Krasnowolski »Słow. frazeologiczny«, wyd. 2, str. 256); »punkt... przypadnie... nie na prawo«... zam. zajmie miejsce.

Str. 113. »przy pośrednictwie wzroku«, zam. za pomocą.

Str. 114. »z uwagi zaś, że piechura«... zam. ponieważ jednak, ze względu na to... i t. d.

Str. 115. »w 1 godzinę«; wystarczy: w godzinę; »*udaje się w drogę powóz*«, lepiej: wyjeżdża powóz.

Str. 121. »Dwaj cykliści i *jeden* rower«; wystarczy tutaj wyraz »rower« bez wyrazu »jeden«, nikt przecież przez liczbę poj. tego wyrazu nie będzie rozumiał liczby mn.; »na swych *stalowych rumakach*«, zam. na swych rumakach stalowych« *w przydrożnym rowie*«, zam. w rowie przydrożnym; »w chwili wypadku z *rowerem naszym podróżnym* pozostało«...; o co idzie: o rower nasz, czy o podróżnych naszych? lepiej więc: w chwili wypadku z rowerem podróżnym naszym...

Str. 122. »przewyżkę *nad* prędkością«; przewyższać kogo w czym lub czym, lecz nie *nad* czym, podobnież przewyżka i zniżka czego.

Str. 124. »*podczas gdy*«, zam. gdy tymczasem.

Str. 125. »w *danej* chwili« (germanizm i galicyzm). Por. jęz. rocz. I, str. 139; »w *uważanej* chwili«, lepiej: w chwili tej.

Str. 130. »w *danym* wypadku« (patrz Por. jęz. rocz. II, str. 152).

Str. 131. »*robiąc* po 10 m(etrów) na sekundę«, zam. z szybkością 10 m. na sekundę; »*jednej* minuty«, wystarczy: minuty.

Str. 132. »*Descartes'a*« (Por. jęz. rocz. IV, str. 1).

Str. 133. »prostopadła... *spuszczona*«, lepiej: wykreślona.

*Uwaga 1.* Oprócz błędów, umieszczonych w tym wykazie, a powtarzających się w tłumaczeniu kilka lub kilkanaście razy, znaleźć można różnego rodzaju usterki stylistyczne, jak np. częste używanie form słowa posiłkowego *być*, wykroczenie przeciwko poprawności stylu, surowo karcone przez d-ra Piotra Chmielowskiego (»Stylistyka polska«).

*Uwaga 2.* Do braków tłumaczenia zaliczyć należy nadużywanie wyrazów obcych, jak np.: *rutyna, lektura, systematyczny, proponować, uformować, kompletować, manipulacja, manipulować* (bardzo często!), *hamować, ambicya, frazes, rezultat, komplikować, konstrukcja, inicjatywa, obserwacja, komunikować, eksploatacja, intuicya, monotonny, klasyfikacja, systemat* i t. p. Wiele z tych wyrazów — jeżeli nie wszystkie — dałyby się zastąpić z łatwością wyrazami polskimi.

*Uwaga 3.* Tłumacz zachował — nie we wszystkich jednak szczegółach — pisownię prof. A. Kryńskiego.

Zygmunt Stankiewicz.

(Warszawa).

## IV. OBJAŚNIENIA ODPOWIEDZI.

»Kurjer Warszawski« r. 1908.

Nr. 302. — *Prenumeratorce A. K.* — Wyrażenie: »Arytmetyka przychodzi jej (dlaczego: Jej?) z trudnością« — jest poprawne. Na dowód możemy przytoczyć przykłady, zacytowane w słowniku Lindego: »Naprzód cię cudzoziemskim językiem mówić uczyła, mniemając, iż ojczysty język sam z czasem przyjdzie« (Krasicki). »Te skarby im łatwiuchno a jako za dar przyszły« (Górnicki).

— Zdaje nam się, że odpowiadający pytania nie rozumiał, bo postawił przy *jej* znak zapytania, i objaśnił rzecz przykładami, które z zapytaniem nie stoją w związku. Zwrot »przychodzi mi coś łatwo, trudno...« jest stanowczo germanizmem (es kommt mir das leicht vor...) a po polsku należy to wyrazić: »Arytmetyka sprawia jej trudności«. »Arytmetyki uczy się z trudnością« lub t. p.

»Głos Warszawski« z r. 1908.

Nr. 267. — *Sz. Księdzu Dobrodziejowi O.* — Nazwiska familijne w języku polskim są ruchome, t. j. mają osobną formę męską i osobną żeńską. Nazwiska na *—ski*, *—y*, *—i* tworzą rodzaj żeński na *a* (a więc Pisany—Pisana; ludowa forma—Pisanianka). Pozostałe nazwiska mają osobną formę na oznaczenie panny, mianowicie końcówki *—ówna* i *—anka*, przyczem końcówka *—anka* służy tylko do tworzenia nazwisk żeńskich od męskich na *—a* (niekiedy i na *o*; np. Weryżanka), na *g*, *ha* i *ho*. Wymienione zatem przez Księdza Dobrodzieja nazwiska należy pisać: Maszanka, Amurówna, Aniołówna, Pietruszczanka, Chwałanka, Machurzanka, Kozielówna, Sójczanka, Bzdurzanka i Pokusianka.

W aktach urzędowych, ze względu na konieczność ścisłego udowodnienia rodowodu należy w nawiasie podawać nazwisko w brzmieniu pierwotnem męskim; wszak »Chwałanka« będzie i od »Chwała« i od »Chwala«.

— O tej sprawie pisaliśmy już tyle w roczn. VI. na podstawie ankiety, że już więcej do tego nic dodać nie możemy.

Nr. 273. — »Jest to rzeczywiście choinka niemiecka, a niemiecka tem więcej, że te wszystkie różnokolorowe kulki, srebrne sznury, *wisiorki*, świece i t. d. są dziełem przemysłu niemieckiego. Drogi

więc haracz opłacamy za naśladowanie Niemców i odjęcie choince cech rodzimych.»

Czy wyraz »wisiorki« jest neologizmem?

— Nie zdaje nam się, tem więcej, że ma go Słownik wileński.

Nr. 269. — Wykazuje p. I. R., że p. Feldmann nie zna podstaw gramatycznych języka, że ten świetny — w mniemaniu wielu czytelników — stylista, stwarza np. następujące dziwolągi stylowe:

»Tysiącem szpilek zatrutych — są słowa p. Feldmanna — odpowiada Lemański, wbija je w spastę cielsko mieszcza i w fałszowaną piękność jego połowicy: jak prysznic puszcza je (szpilki!) na nadęte, zimne głowy pozytywistów i na napiętą kupieckimi procentami pierś wszelkich utylitarystów; tańczyć każe na nich (?) wiotkim, pustym, perwersnym (!) panienczkom, smaga niemi (panienczkami?), jak kańczukiem psiarnię literacko-redaktorsko-krytykustrującą (!)«

Podobnych przykładów przytacza p. I. R. cały szereg.

— Zarzuty zupełnie szłusne.

1909. Nr. 1. — Z dniem Nowego Roku wszystkim czytelnikom i przyjaciółom pisma naszego składamy życzenia serdeczne — *Dosiego Roku!* Redakcja »Głosu Warszawskiego«.

Widocznie »Głos Warszawski« nie czytuje »Poradnika Językowego«, kiedy pisze »Dosiego roku« razem. Wyraźnie to było niedawno wyczerpująco wyjaśnione w »Poradniku«.

— Cóż na to poradzić, skoro dziennikarze na nic czasu nie mają.

## V. Z WYDANIA JUBILEUSZOWEGO DZIEŁ SŁOWACKIEGO.

Przesyłam moje uwagi, poczynione nad pierwszym tomem dzieł Juliusza Słowackiego. Wydał Dr Bronisław Gubrynowicz. We Lwowie 1909 r.

Z pierwszego tomu już wypływa, że J. S. był dobrym katolikiem. Wyznanie wiary ogłosił, Matkę Bożą czcił, Polskę kochał — a jeśli są ujemne wyrazy o Papieżu ówczesnym, lub o Kościele, temu winien duch czasu i ówczesny prąd wśród polskich umysłów. Sądzę, że to były chwilowe uniesienia. Czy dobrze myślę?

Słowacki w wierszach, w pierwszym tomie wydania D-ra Br. Gubrynowicza umieszczonych, użył wyrazów:

*sumnienie*<sup>1)</sup>, *snowi*<sup>2)</sup> (chyba gwoli rymowi), *bułat*<sup>3)</sup> (stal), *od wieka*<sup>4)</sup> (gwoli rymowi), *przemienca*<sup>5)</sup> (ciał naszych Jezus Chrystus), święty *Pietrze*<sup>6)</sup> (zamiast św. Piotrze), *harmata*<sup>7)</sup> (zamiast działo), *podorożne*<sup>8)</sup> (nam da) t. z. na podróż? w *Polszcze*<sup>9)</sup> (zamiast w Polsce); *nonsensa*<sup>10)</sup> (może dla rymu: wałęsa?) sen mój się *zarzęsnął*<sup>11)</sup>, (tego wyrazu nie rozumiem) »*nynie*«<sup>12)</sup>, chyba dlatego, że rym dla: »grafinie« tego wymagał? — lecz *ninie* byłby nie uchybił rymowi; droga »*jednobramna*«<sup>13)</sup> — *przekłństwo*<sup>14)</sup> zamiast *przekleństwo* lub *przeklęstwo*; »w poprzek twojej sennej *stecki*«<sup>15)</sup>, tego ostatniego wyrazu nie rozumiem, choć niżej stoi: »tyś wódz szlachecki«.

to ją (t. z. krew) »*wysmokczą*«<sup>16)</sup> czy ten wyraz jest polski?

O kolumnie brązowej Zygmunta w Warszawie używa J. Słowacki:

I, 161. *brąz*<sup>17)</sup>, *brązowy*.

I, 163. co na »*rychcie*«<sup>18)</sup> stanie. Tego »na rychcie« nie rozumiem.

I, 164. »*sprzepaści*«<sup>19)</sup> się pierś. Czy wolno używać *sprzepaścić*?

I, 165. »*beziemieńce*«<sup>20)</sup>. Czy wolno takiego użyć wyrazu? (zamiast: anonim, lub bezimienny).

<sup>1)</sup> to właściwa forma wyrazu, złożonego z przedrostka *su-* (*sq=*łac. *con-*) i rzecz. słow. *mnienie*, utworzonego z pierw. *mn-* (po-mn-ę, wspo-mnie-nie, pamięć i t. p.).

<sup>2)</sup> może i dla rymu, ale dziś często dajemy tę końcówkę rzeczownikom nieosobowym zam. *-u* np. ku *Lwowowi* zam. *Lwowu*, *Krakowowi* zam. *Krakowu* i t. p.

<sup>3)</sup> nie wiemy, co tu niejasnego.

<sup>4)</sup> końcówka dawniejsza, dziś: *wieku* (ale *człowieka!*).

<sup>5)</sup> wyraz nowy, ale stosowny.

<sup>6)</sup> forma stara, dziś gwarowa.

<sup>7)</sup> forma stara, ale i dziś u ludu używana.

<sup>8)</sup> postać ruska, po polsku byłoby: *podrożne* (*viaticum*).

<sup>9)</sup> forma staropolska.

<sup>10)</sup> niegramatyczność częsta u Słow.

<sup>11)</sup> znaczy tyle co: *zaciemnił*, *zamglil*.

<sup>12)</sup> forma pierwotna, w staropolszczyźnie napotykana.

<sup>13)</sup> przecież to piękny i zrozumiały wyraz!

<sup>14)</sup> spotykamy i *ptastwo* zam. *ptactwo*; nie jest to błąd, ale właściwość wymowy.

<sup>15)</sup> *stecka* = *ścieżka*, wyraz już w Bibl. król. Zofii napotykaną.

<sup>16)</sup> wyraz polski, ludowy, znaczy tyle, co wypić zupełnie aż do wylizania.

<sup>17)</sup> sprawa pisowni.

<sup>18)</sup> wyrażenie wojskowe = *stanąć na celu*.

<sup>19)</sup> bardzo poetyckie wyrażenie.

<sup>20)</sup> nowotwór piękny.

I, 251. *masa rzekły*<sup>1)</sup> hosanna. Masa t. z. liczny zastęp, ale dlaczego: masa rzekły?

»jajo«<sup>2)</sup> zniosła, zamiast »jaje«.

*wynidę*<sup>3)</sup>, chyba dla rymu: idę. Czy można powiedzieć: *wynijde*, zamiast: *wyjde*?

ogromna »szmerność«<sup>4)</sup> podgrobowa. Nie rozumiem słowa: szmerność! czy oznacza: szmer? lub pomruk?

*żrennica, żrennice*<sup>5)</sup>, zamiast »żrenica«.

*opiekielnione*<sup>6)</sup> fale. Czyż można użyć słowa: *opiekielnić*?

siły Bożej nie *wziemiał*<sup>7)</sup>. Tego czasownika nie rozumiem.

I, 266. w »szwornicach«<sup>8)</sup> nieruchoma. Tego wyrazu »szwornie« nie rozumiem.

I, 270. szedł na »drewnianej szczudle«<sup>9)</sup>, mowa o Sowińskim generale w r. 1831. *To szczudło* raczej — niż *ta szczudła*.

I, 271. nie *jestem żaden święty*<sup>10)</sup>. nie *jestem żaden męczennik* słowa J. Słowackiego włożone w usta Sowińskiego.

I, 272. Vivat »Poznańczanie«<sup>11)</sup> czy Poznańczycy!?

I, 273. »*Mysł*«<sup>12)</sup> filozoficzny, chyba dla rytmu? »mysł«.

I, 274. ruch »*cebernetyczny*«<sup>13)</sup>, od Cerber, Cerbera: przymiotnik: chyba: cerberowy? albo cerberski.

1) constructio ad renum, jak łac.: multitudo fuerunt. W egzemplarzu naszego wydania lwowskiego czytamy jednak na str. 251: »masy rzekły: Hosanna«.

2) forma gwarowa.

3) forma staropolska, dotąd ludowe *wynidę*.

4) wyraz bardzo piękny i przecież zrozumiały.

5) *żrennica* jestto analogiczne do: uczennica, zakonnica, okiennica, lubo wszystkie powinny mieć jedno *n*.

6) można; a zwłaszcza wolno to pocię.

7) Tego miejsca nie mogliśmy znaleźć w t. I. Dzieł.

8) »szwornie« mogą być pokrewne ze »sworzniem«.

9) rzeczywiście używa się zawsze *szczudło*; tu widocznie licencya.

10) formy zupełnie prawidłowe.

11) na wzór Krakowianie zam. Krakowiaczy.

12) nowotwór Trentowskiego: *umysł* a *mysł*.

13) *cebernetyczny* może pochodzić od grec. κυβερνήτης = sternik, więc właściwie *cybernetyczny*. Trentowski pisał o »cybernetyce«. Z »Cerberem« niema to żadnego związku.

## VI. ROZMAITOŚCI.

»Kurjer Warszawski« poświęcił numer pierwszy tegoroczny Słowackiemu. Wśród artykułów literackich zajmuje nas jeden:

*Muzyka wiersza Słowackiego* (J. Weysenhoff).

Główne myśli ogólnej bardzo treści są:

Sł. »daje najwyższą między naszymi wieszczami rozkosz nerwowo-estetyczną (jeżeli tak powiedzieć można) przy smakowaniu pojedynczych strof, utworów krótkich lub wyjątków z dłuższych«.

»Mało stosunkowo daje wyrazów nowych, przez siebie stworzonych. Stwarza tylko *nieskończoność zwrotów* i tonów. Prawdziwem czarodziejstwem S-go jest nadawanie mocy i *wartości wyrazom prostym*, niemal pospolitym *przez* oryginalne, nadprzyrodzone ich *ustawienie*«.

»Porzucając dobitność i wyrazistość filozoficzną, daje folgę swemu geniuszowi malarskiemu i muzycznemu, wkracza w zespół wszystkich sztuk w jedną, o którym śniło się francuskim dekadentom... Cechuje poezję Słowackiego »nieuchwytna harmonia myśli«.

mg.

Michał Rowiński: »*O budowie wiersza u Słowackiego*«. (Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. 1909. Styczeń, wydział językoznawstwa i literatury str. 1—14).

Słowacki oświadczył w krytyce poezji Zaleskiego, że »wielcy poeci piszą tak, aby najściślejszy rozbiór wytrzymać mogli«. Takie mu ścisłemu rozbiorowi chce poddać wierszowanie poety naszego autor. Ale tym razem czyni to jeno ogólnikowo. Zebrał wynurzenia samego poety, jak się sam zapatrywał na »działalność wersyfikatorską swoją i innych«: 1) gani w krytyce Zaleskiego dorzucanie wyrazów obcych do rymu, harmonię języka zasada na otwartych samogłoskach, więc też unikanie licznych słów jednozgłoskowych; 2) w przypisku do »*Żmii*« uważa średniówkę w połowie wiersza za najwłaściwszą (czego przestrzegał w dziesięciozgłoskowcu »*Żmii*«); 3) rym się do poety nagina, on do rymu sensu nie dociąga, niegdyś się lękał pospolitości, lubił wiersz Tassa i rym Szekspirowski i t. d. Zestawień wcale sporo.

Wnioski nas ciekawią. Ogromnie wielka liczba wynurzeń poety zniewala do sądu, iż on świadomie kładł nacisk na wydoskonalenie artystyczne wierszy swoich. Budową wierszy chciał sprawić

i sprawia wrażenie. Wrażenie to określa autor słowem: »błyskawicowość«. A może to określenie zamknie się w »tęczowości« lub »girlandowości« albo »złotości«, ale to orzeknie dopiero statystyczne obliczenie, którego z tych wyrażen, w ilu i jakich odmianach poeta użył najczęściej. Krytyk tymczasem przestaje na »błyskawicowości«, popartej tem, że Słowacki chwali Kochanowskich i Mickiewicza za błyskawicowe słowa. Według poety — jak wywnioskował badacz — olśniewać muszą »rymy«. Ale co przez »rymy« rozumiał Słowacki? Pouczającą daje nam autor odpowiedź.

Otóż śpiewak »Beniowskiego« ma pojęcie rymu bardzo dawne, wcale nie postępowe. Bo rozumie przez rym obok *znaczenia technicznego* jeszcze: *wiersz* lub *wiersze*, *pieśń*, płynność czy *ruch wiersza*, *poemat*, *treść* utworu, a już tę różnorodność pojęcia jaskrawie oświecają »rymy białe«. Podobnie i »rytm« u niego nie posiada stałej treści. Skoro poeta lubiał być krytycznym, przeto krytyk dzisiejszy może wdzięcznie spełniać zadanie krytyczne wobec rytmiczności i rymowości poezji jego.

Słowacki unikał pospolitości, ale szło mu tyle i o pospolitość wyrażenia, i o wyróżnienie się od rzeszy poetów współczesnych. Wiemy, że umiał on w języku każdego z pieśniarzy znaleźć znamioną cechę ich języka. — Tyle tym razem o budowie wiersza u Słowackiego przyniosły nam Sprawozdania T. N. W.

mg.

---

## VII. NOWE KSIĄŻKI.

F. A. Hora. »*Praktická mluvnice polská s čitankou*«. Praga 1909.

Najlepszy między Czechami znawca *języka* polskiego i autor słowników czesko-polskiego i polsko-czeskiego doczekał się miłej chwili, że pierwsze wydanie jego gramatyki polskiej rozeszło się wśród rodaków w zupełności. Lat na to trzeba było ośmiu. Wydanie nowe jest poprawione i rozszerzone.

Profesor Hora oparł swój wykład o najlepszy podręcznik polski, bo posłużył się gramatyką Kryńskiego. Wzory i objaśnienia gramatyczne przeplótł licznymi ćwiczeniami, w których samouk nie tłumaczy zdań mechanicznie, ale dopełnia częściej przekład zaczęty przez autora. Takie ćwiczenia okazały się w praktycznym nauczaniu języków bardzo odpowiednie. Z połączenia wypisów z gramatyką wynikło, że czytanka nie wiele objęła wyjątków (str. 121—136).

Skoro gramatyka doczekała się nowego wydania, możeby się czci-  
godnemu »konsulowi polskiemu« podarzyło jeszcze i wypisy polskie  
dać rodakom, co pewnie życzeniem jest i jego i sprawy czesko-  
polskiej. mg.

## VIII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*P. L. w Warszawie.* Co do ogłoszeń w dziennikach uwagi słuszne, pisa-  
liśmy już o tem w rocz. I. str. 113—116, rocz. V. str. 4—7 i 19—21, przeto po-  
wtarzać rzeczy nie możemy. — *Członkowie Czytelní Pol. Młodz. Post. w Zürichu.*  
Nie mając metryki każdego wyrazu, ani aktów jego pochodzenia, nie możemy  
odpowiedzieć na zadane pytanie, kiedy »Pan« i »Pani« weszli do Polski. — *P. St.*  
*Stanbie na Podolu.* 1) Gramatyka Steina i Zawilińskiego uczyni zadość potrzebie  
(zamówić u M. Arcta w Warszawie). 2) Cena roczników dawnych jest po 2 rs.  
z wyjątkiem wyczerpanego rocznika I; ma na składzie E. Wende w Warszawie.  
3) Ponieważ redakcyja nie zajmuje się sprawami księgarskimi prosimy się zwrócić  
do której z księgarń warszawskich a dostarczy niezawodnie Encykl. Mać. pol. —  
*O. N. G. we Lwowie.* Dziękujemy i prosimy o uwagi dalsze ze stronicami.

## OGŁOSZENIA.

Przypominamy Szanownym Abonentom dawnym i nowym, że  
**mamy jeszcze w niewielkiej liczbie roczniki II. III. IV. V. VI. VII. i VIII.**  
(rocznik I. jest wyczerpany) i że je dostać można w każdej księ-  
garni a zwłaszcza w ekspedycyi »Poradnika« (w Krakowie w księ-  
garni G. Gebethnera i Sp., w Warszawie w księgarni E. Wende  
i Spółki) po cenie K 4 (rs. 2, franków 5) za rocznik.

**Nauczyciele szkół średnich i ludowych**, o ile się zwrócą wprost  
do redakcyi, mogą uzyskać zniżenie ceny, zwłaszcza przy odbiorze  
roczników kilku.

Polecamy Czytelnikom naszym: **Gramatykę języka polskiego**,  
opracowaną przez J. Steina i R. Zawilińskiego, wydaną  
w Krakowie w r. 1907. Cena K 3 h 20. — Do nabycia we wszystkich  
księgarniach.

**TREŚĆ:** I. Nazwy geograficzne i ich znaczenie przez Romana Zawilińskiego. —  
II. Zapytania i odpowiedzi (28—35). — III. Pokłosie przez Zygmunta  
Stankiewiewicza. — IV. Objaśnienia odpowiedzi. — V. Z wydania jubi-  
leuszowego dzieł Słowackiego. — VI. Rozmaitości przez mg. — VII.  
Nowe książki przez mg. — VIII. Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.